

# EUGENIKA

czasopismo poświęcone dobrej doli i pięknej śmierci  
wychodzi około 15-go każdego miesiąca.

Redakcja i administracja: Zakopane, Przechylna 27, willa Baśka. — Redaktor naczelny, odp. i wydawca **Dr Tadeusz Mischke**. Przedpłata: — rocznie z przesyłką pocztową 14 K. — Cena zeszytu bez abonamentu 1 K. — Ogłoszenia: według umowy.

---

Prace zgodne z przeznaczeniem czasopisma mogą być według uznania redakcji zamieszczane w dziale p. t.: „Łamy gościnności“, o ile będą zawierały dokładny adres autora. Redakcja porozumiewa się wyłącznie pisemnie, lub zapomocą odpowiedzi drukowanych w czasopiśmie, o ile idzie o sprawy nie własne; rękopisów nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje, na niepodpisane nie odpowiada. — Wszelkie prawa autorskie dla artykułów w „Eugenicie“ zamieszczonych zastrzega się.

---

## Uniwersytet żołnierski.

(Ciąg dalszy).

Znane są z dziejów nietylko wielkie wędrówki ludów, ale i małe emigracje w celu poszukiwania lepszego bytu w cudzych ojczyznach. Są wprawdzie osobniki, które wolą we własnej ojczyźnie cierpieć chłód, brud, nędzę, wszelakie niewygody i udręczenia, niż szukać lepszego bytu na obczyźnie, albo nawet wpadają w chorobliwą tęsknotę, (nostalgię) z powodu przeprowadzenia się z jednej ulicy na drugą w tem samym mieście, ale radbym wiedział, jak ci wszyscy zdołaliby mi udowodnić, że takie uczucia są właśnie cnotą, pięknem, szlachetnością, nie mówiąc już o rozumie.

Według mego przekonania są to ciasne dusze, podobne do młodych małpek, trzymających się ogona matki, albo głupio wychowanych dzieci niewypuszczających z ręki spodnicy matczynej.

Patryjotyzm rozumowy zgadza się nietylko z poszukiwaniem lepszego bytu we własnej, ale także w cudzej ojczyźnie, jeżeli

go we własnej znaleźć nie można. Albowiem wędrówki takie w poszukiwaniu szczęścia są pouczające, kształcące i wzbogacające. Czyż nie lepiej ruszyć w świat, jeśli w ojczyźnie ciemnota i nędza, aby nauczysz się czegoś i poczyniwszy oszczędności wrócić potem do ojczyzny?

Mimo przeraźliwych wrzasków wszystkich udawaczy patryjotycznych uczuć, którzy ideały niematerialne wysuwają w słowach na czoło wszystkich spraw, przecież znaczna większość obywateli każdej ojczyzny kieruje się faktycznie względami na dobrobyt materialny. I w państwach narodowych żołnierze nawet wysoce uświadomieni państwowo i narodowo biją się najlepiej, jeżeli mają zapewnione wszelkie wygody materialne. Dlatego wpajanie przełożonym zdolności dostarczania żołnierzom wygód materialnych powinno w programie uniwersytetu żołnierskiego zajmować ważne miejsce, gdyż jest to jeden z najpewniejszych środków utrzymania karności i bitności armii i wzbudzenia zaufania do kierowników nawy ojczystej. Tam zaś, gdzie żołnierze uważają się za zawodowców przeznaczonych do wykonywania rzemiosła wojennego, nie dadzą się rozczulić i wzruszyć patryjotycznymi frazesami, ale za dobrem wynagrodzeniem będą wykonywali swoje rzemiosło jako najmici w każdej ojczyźnie. Tak się też w istocie zawsze działo i dotąd dzieje, że przedewszystkiem rozstrzygała kwestja chleba i dobrobytu u żołnierzy maszynowych.

Ztąd wniosek, że uczucia patryjotyczne należy w uniwersytecie żołnierskim wszczepiać żołnierzom, rozumowo odpowiednio i równocześnie przygotowanym, gdyż same uczucia nie wystarczą, a zgoła już błędem jest poprzestawanie wyłącznie na tresurze, czyniącej z żołnierza maszynę niemyślącą, albo choćby nawet rzemieślnika posłusznego. Tacy żołnierze to maszyny do „prania“ bez względu na to, gdzie i kogo im prac każą.

Armia powinna się składać z obywateli wyuczonych zawodo- i posiadających wykształcenie ogólne, etycznych, a więc zdrowych moralnie. Uniwersytet żołnierski rozporządza obok środków psychicznej pedagogii, również środkami wychowania fizycznego, o których wspomniałem wyżej: Ćwiczenia mięśni w dobrem powietrzu i świetle aż do miernego znużenia, odpowiednie

pożywienie, czystość ciała, bielizny, odzieży, pościeli, stosowny wypoczynek itp.

Jeżeli zaś od młodości drażni się ciało (nerwy, serce etc.) alkoholem, tytoniem, kawą, herbatą, dusznym powietrzem, brudem, złemżywieniem itp., to wywołuje się stany chorobliwych podnieceń, rozdrażnień, osłabień itd. Są to prawdy, z którymi ludzie wogóle mało się liczą, a w służbie wojskowej młodzież wręcz się znieprawia dostarczaniem różnych trucizn.

Władza jest naginaniem ludzi do woli władającego. Z posiadania władzy człowiek doznaje uczucia przyjemnego. Jeżeli ktoś psuje tę przyjemność władającemu usuwając z pod jego władzy siebie, innych ludzi lub rzeczy, albo starając się sam osiąść władzę, naraża się na uczucia odpychające, a więc wrogie strony przeciwnej i sam ich wobec niej doznaje.

Te uczucia mogą być poskromione uczuciami przyciągającymi, obudzonemi przy nadarzonej sposobności, rozumem eugenicznym lub taką wolą. Są to trudności; jeśli zbieg okoliczności ich nie usunie, to uczucia odpychające (dysgeniczne), podszeptują podjęcie czynów wrogich wobec strony przeciwnej.

Jestto walka o władzę czyli moralny stan posiadania, względnie rozporządzania. W najwyższych swoich stopniach władza jest wywłaszczaniem z materialnego posiadania przy pomocy siły materialnej.

Uczucia hamujące i taka sama wola, mogą być podpowiedziane (sugestją) przez bodźce duchowe (prasa, literatura, wykłady etc.) a rozum hamujący działanie uczuć dysgenicznych na wykonawczość może być przyrządzony przy pomocy argumentów, przykładów. Pod różnymi pozorami toczą się między ludźmi zawsze tylko walki o władzę czyli o moc naginania ludzi i rzeczy do swojej woli. Wśród tych walk biorą górę uczucia odpychające (dysgeniczne) i pod ich dyktąm popełniają miliony ludzi czyny odruchowe, ślepe, szalone, nie kontrolowane eugenicznym rozumem, usuwające się z pod jego władzy. Często też rozum oszołomiony uczuciami dysgenicznymi, traci zdrowie tj. zdolność poznawania i odróżniania dysgenizmu od eugenizmu, wskutek czego nie nadaje się już do eugenicznej kontroli uczuć, jako nad

nimi nie panujący, lecz im podległy. Czyny z dysgenicznych uczuć pochodzące, stają się przyczyną złej doli i szpetnej śmierci.

Rozejrzawszy się w dziejach ludzkich, spostrzeżemy, że ludzie wszystkich ras, stanów, państw, narodów, stronnictw, kierowały się dotychczas przeważnie uczuciami dysgenicznymi w walce o władzę, względnie o zerowisko na pastwiskach moralnych i materialnych, a więc złością, zawiścią, zazdrością, nienawiścią, mściwością, okrucieństwem. Kierowali się nimi monarchiści, oligarchiści, demokraci, socjaliści, komuniści, anarchiści, nihilści. Wymienieni „iści“ starali się wprzódz do swego rydwanu klerykalistów, kapitalistów i militarystów. Trzy zaś ostatnie, „izmy“ dążyły również na swój rachunek do władzy... oczywiście dysgenicznej.

Tak się działo wśród wszystkich nacjonalizmów i polityzmów czyli państwowości, do tego stopnia, że jeden z najstarszych kulturą narodów, a mianowicie żydzi, w swoim judaizmie czyli dążeniu do władzy swojej rasy nad innymi rasami, mimo niewątpliwych zdolności, przecież ulegali i dotąd ulegają tej powszechnej ludzkiej chorobie, tj. miotaniu się, jakoby płasawicy, czy rzucawce w fransie niezależnym od rozumu. Wykonują oni pod wpływem dysgenicznych uczuć odruchowe, przymusowe, natrętne, fanatycznie zaciekle odruchy zupełnie nie uzasadnione rozumem, które zarzucą strangulacyjną pętlicę złej doli i szpetnej śmierci na liczne pokolenia żydowskie.

Wspominam tu o tem dlatego, że w wykładach uniwersytetu żołnierskiego, należałoby działać przeciw tym i podobnym chorobom duszy mistycznej, a przez żołnierzy wywierać wpływ eugenizujący na ogół obywateli państwa.

O łaski i względy armii ubiegają się wszystkie warstwy społeczne, bo czują w niej potęgę, która przy jednomyślności może wziąć prawo siłą i podarować je komu zechce. Na szczęście armia złożona z elementów dysgenicznych nie może być jednomyślną, a jednomyślności armii złożonej z elementów eugenicznych nie trzeba się obawiać. Armie kierującą się uczuciami dysgenicznymi, bez kontroli rozumu w walce o władzę, czeka rychły rozkład, uwiąd, zła dola i śmierć szpetna, podobnie jak każdą jednostkę i każdą zbiorowość w tych samych warunkach.

Armia, która się odznacza uczuciami eugenicznymi i prze-

wagą eugenicznego rozumu nie ścierpi w składzie swoim żadnej partji, a będzie stała jak jeden mąż na straży bezpieczeństwa całego państwa, tj. wszystkich jego obywateli bez względu na ich przynależność klasową czy partyjną.

Uniwersytet żołnierski powinien być szkołą nietylko wiedzy wojskowej, ale także społecznej i politycznej, nie poniżając żołnierzy do roli bezmyślnych marjonetek, ale wpajając im kulturę intelektualną, etyczną i estetyczną przez stosowne wykłady a przede wszystkim przykłady i wzory.

Środki eugeniczne pedagogii fizycznej powinny znaleźć w programie uniwersytetu żołnierskiego również jak najszerze uwzględnienie,

Powtórzmy z naciskiem, że zadania armii mogą być należycie wykonane tylko przy dobrym zdrowiu żołnierzy. Dlatego też żołnierz powinien znać najważniejsze zasady nauki o zdrowiu, aby tam, gdzie chwilowo wychodzi z pod opieki i kontroli swoich władz, wiedział co, jak, gdzie, kiedy i ile ma czynić, aby nie chorować.



## Traktat pokojowy.

Koalicja wygrała wojnę światową, ale pokój przegrała a pewnie, ponieważ pokój może być wygrany kulturą duchową bez dodatku przemocy fizycznej.

Kultury duchowej nie było dotąd na ziemi prócz u nielicznych jednostek. Nie miały jej Niemcy i państwa z nimi sprzymierzone, ale nie miała jej też i koalicja.

Są to wady rozwojowe duszy mistycznej człowieka.

Kulturę eugeniczną okaże ten naród, który zapoczątkuje i podtrzyma wytrwale rokowania międzynarodowe o zniesienie państwowości, a więc granic i cel, wprowadzenie obszarów administracyjnych, uwzględniających powodzenie materialne i duchowe ludzi bez względu na narodowość, rasę i wyznanie, wprowadzenie języka międzynarodowego, zakładów eugenicznych, ustawo-

wego przymusu świadczeń eugenicznych i eugenicznego postępowania we wszystkich dziedzinach ludzkiej pracy i twórczości. Byłoby w tem już i uregulowanie kwestji socjalnej.

Państwowość i nacjonalizm urodziły się z uczuć dysgenicznych i niemi się karmią a podsycają. Dyplomaci, mężowie stanu, publicyści, a nawet uczeni, artyści i duszpasterze dmą od wieków w dudy uczuć dysgenicznych, a za nimi ciągną milionowe rzesze ludzi niezdolnych do myślenia samodzielnego, potrzebujących obroży i tresury.

Jacy wychowawcy, tacy wychowankowie, to znaczy jedni i drudzy dysgeniczni.

Uczucia, wola, rozum i czyny były dysgeniczne przed wojną, podczas wojny i zostały takie podczas narad nad pokojem.

Nawet sławna rada Czterech nie umiała się wyzwolić od dysgenicznych uczuć już w czasie obrad, a szczególnie, gdy je stwierdziła u Niemców zawezwanych w celu wysłuchania wyroku. Te uczucia, to wzajemna nienawiść, pogarda i żądza zemsty.

Przedstawiciele ras, o których się mówi, że są trzeźwe i zimne, idą tak samo w jarzmie uczuć dysgenicznych i muszą dysgenicznie wyrokować, względnie wysłuchiwać wyroku, i tak być musi, bo to są nieubłagane następstwa dysgenicznej kultury nacjonalistyczno-państwowej. W tym odnięcie nie zorjentował się nawet pewien znaczny odłam społeczeństwa żydowskiego, mimo, że rasa ta odznacza się wybitnymi zdolnościami orjentacyjnymi.

Prócz ludzi, którzy się dzięki wojnie wzbogacili, niema zapewne nikogo na ziemi, ktoby wojnę uważał za pożądaną. Z tem przekonaniem zgadzają się zapewne i żydzi, prócz wojennych milionerów. A z tem, że osobisty udział w wojnie zwłaszcza całkiem blisko nieprzyjaciela jest bardzo przykry, zgadzają się z pewnością wszyscy żydzi i całkiem słusznie. Takie zapatrywania nie sprzeciwiają się rozumowi eugenicznemu.

Mimo to jednak stwierdzam publicznie, na podstawie doniesień prasy, że pewien znaczny odłam żydów uległ szałowi dysgenicznych uczuć, które im dyktują dysgeniczne czyny gwałtu i terroru wobec nacjonalistów innych ras i ich armii.

Gdyby mnie żydzi zapytali o radę, poradziłbym im, aby się zajęli gorliwie i wytrwale stopniowem wymiataniem śmiecia

przesądów i ciemnoty we własnym domu, bo to bezwątpienia najpilniejsze, a skoro już z tem będą gotowi, aby się stawili z miotłami rutynowanemi do wymiatania cudzych śmieci i to zgola w inny sposób, niż to czynią obecnie, nie zmieniwszy się wiele od czasów Mojżesza, mimo jego pięknych nauk.

Jak wówczas, tak i obecnie unosi ich gwałtowny orkan uczuć dysgeniczných wbrew temu wszystkiemu, coby miały do powiedzenia uczucia, wola i rozum eugeniczne.

Chcieliby kwestję socjalną rozwiązać gwałtem i nagle; czy tak? no, może i sami nie wiedzą, co właściwie zamierzają, może to tylko bezmyślne a na pewne nieskuteczne odruchy, wywołane zdarzeniami dziejowemi i uczuciami odpychającemi względem innych szczepów skażonych również dysgenicznie, ale inaczej.

Żydzi pewnego odłamu czują zgrzyt bytowy w nacjonalizmie i państwowości i w tem mają słuszość, nie wiem jednak dlaczego tego zgrzytu nie czują w dążeniach do własnej państwowości i własnego nacjonalizmu.

Gdyby mnie jeszcze raz zaszczytli pytaniem o radę, prosiłbym ich jako bystrych publicystów, dzielnych finansistów i posiadających sieć organizacyjną na całej kuli ziemskiej, ażeby zamiast jątrzyć gojów przeciw sobie użyli swoich zdolności, kapitałów i ambasadorów do rozwinięcia spokojnej a przekonującej działalności na szeroką skalę na obu półkulach w sprawie zniesienia państwowości, a więc granic i cel, wprowadzenia międzynarodowego języka, nie naruszając nigdzie praw języków ojczystych.

W ten sposób mogliby Żydzi przyczynić się znakomicie do wprowadzenia w życie zasady dążenia do szczęścia każdej jednostki bez względu na jej rasę, narodowość lub wyznanie, ale na mocy jej uszlachetnienia cielesnego i psychicznego.

Szkalować, napadać, znieważać słowem lub czynem, w kraju lub za granicą, potrafią i nieczyste goje, nie potrzeba do tego aż wybranego narodu; jest to zaś tem większy błąd, że mogłyby ten naród przy swoich zdolnościach i środkach spełnić istotnie wzniośle posłannictwo zbratania ludów i ludzi, któreby usprawiedliwiło jego mniemanie o sobie.

Do traktatu pokojowego nie przywiązuję żadnego znaczenia,

i czarno się zapatruję na jego następstwa, jeśli nie w bliższej, to w dalszej przyszłości. Jeśli jedne ludy będą stale pobudzone do rozmyślenia, jakby się zerwać do odwetu, a inne, jakby im w tem przeszkodzić, to pokój będzie bardzo niespokojny.

Całą nadzieję pokładam w związku narodów, bo przypuszczam, że z niego wyniknie jeszcze straszniejsza wojna, niż obecna, a potem dopiero przyjdą do głosu i władzy ludzie z rozumem eugenicznym, z takimi samymi uczuciami, wolą i wykonawczością. Ci wyruszą świąt z posad dysgenizmu i wtoczą go na drodze stopniowej ewolucji na tory eugenizmu.

Kto tęskni do wojny z jej koniecznymi dodatkami, tj, nędzą, zarazą, niechlujstwem, zdradą, podstępem, oszustwem, rabunkiem, morderstwami, okrucieństwami, niszczeniem dorobku kulturalnego, utrudnieniem wszelkiej twórczości itp. zbrodniami, ten może się cieszyć traktatem pokojowym, skrojonym na ciasną miarę człowieka pierwotnego.

Będę szczęśliwy, jeśli mój wykład o znaczeniu bieżących i minionych zdarzeń dziejowych (konieczności rozwojowych) nie okaże się trafnym, a przewidywania moje się nie spełnią, wezmę wówczas chętnie na siebie odium fałszywego proroka, którem mnie potomność obarczy.

---

## „Je vous remercie profondément”

miał powiedzieć Brockdorff-Rantzau, stając w pokornej postawie przed Cambonem. Miało to znaczyć niewątpliwie: „Zaczekajcie! naród niemiecki się odwdzięczy, przy najbliższej sposobności.

Dwóch redaktorów w ciasnej ulicy się pobiło. Jeden z nich ubezwładnił drugiego, wyjął nóż i śmiercią groził. Zbiegli się jednak świadkowie, którzy słyszeli, jak zwycięzca mówił nieraz dawniej, żeby się nie mścił śmiercią na wrogu powalonym. Wtedy on nóż schował, a zwichnął pobitemu tylko oba ramiona w stawach, powyłamywał mu palce, wybił zęby i wykuł oczy. Wówczas tamten powiedział pokornie „dziękuję ci, że mi życia nie odbierasz“, a wróciwszy do domu, wezwał swoich synów



i córki, powiedział im o zajściu, odebrał od nich przysięgę zemsty na swoim nieprzyjacielu i przekazał powtarzanie tego ślubu przyszłym pokoleniom, aż do końca świata.

Ci redaktorowie postąpili wobec siebie tak samo, jak koalicja i Niemcy i inaczej nie mogli, bo nie stali na wyższym stopniu kultury. Po 70-tym roku Francja zemstę przysięgła. Teraz uczyniły to Niemcy.

Deus mirabilis fortuna variabilis i kołem się toczy, a ludziska się cieszą, gdy na chwilę przy nich się zatrzyma. O jakże mi was żal zwyciężeni, a jeszcze bardziej żal mi Was zwycięzcy, bo teraz na Was kolej runięcia z wywrotnego wozu fortuny pod jej koła.

Jakże mi Was żal wielcy mężowie stanu i Wy ludzie władzę dzierżący, i Wy uzurpatorowie, dzierżawcy i sugestjonerzy tzw. opinii publicznej, a może tylko jej pozorów.

Żal mi zwyciężonych, że muszą żywić żądzę odwetu, a zwycięzców, że muszą się z tem liczyć. Obecnych zwycięzców żyjących kilka dziesiątków lat w durze zemsty, oszałamia chwilowy uśmiech fortuny, zwyciężonym odbiera równowagę złość z powodu chwilowej bezsilności. Prasa całego świata uderza w ton żakowski, prostacki a małostkowy, w literaturze nie widać łuny bijącej na świat cały, bo twórcy nie wychodzą ze swemi pochodniami poza wysoko oparkanione podwórka własnych narodów. Oni chcą świecić tylko swoim. Na szerokiej ziemi ciasnota i pigmejskie poczynanie. Papierowi romantycy, Bellerophonci, dosiadający często podrobionych Pegazów, bo w lotach ich tyle jest tylko z Pegaza prawdziwego, że nawołują do krwi rozlewu jako nałogowi jeźdźcy na koniu skrzydlatym z posoki Meduzy zrodzonym. Niema w tem zaiste ani nikłego jęczyczka z ognia Prometeusza, który snąc dawno ziemię opuścić musiał, pozostawwszy władztwo swemu bratu Epimetejowi i jego żonie Pandorze.

W traktacie pokojowym tylko myśl o związku wyrażona w I. punkcie mogłaby świadczyć o postępie, gdyby układ dotyczący tego związku brał za podstawę szczęście każdej jednostki ludzkiej, a nie chorobliwe ambicje narodów na tle ich państwo-

wości. Musiał by to być związek ludzi żyjących na ziemi dla wzajemnego szczęścia. Związek ludzi dla ludzi.

Pierwszym stopniem do zrównania byłoby wprowadzenie języka międzynarodowego, obok języka ojców każdego człowieka, a zaniechanie nauki języków obcych.

Mówiłem o tem już dawniej i czekałem, czy traktat pokojowy poruszy tę sprawę. Napróżno!

Będę czekał, czy Związek narodów tej myśli nie zechce w życie wprowadzić.

I nie tracę nadziei, ale też nie wątpię, że jeśli sprawy potoczą się starym torem, to wnuki nasze i pokolenia dalszej przyszłości pogrązą się dzięki naszemu brakowi przewidywania w odmęcie większych jeszcze nieszczęść, niż je przyniosła wojna światowa, a szukając winowajców pokłonią się cieniem naszym: „Nous vous remercions profondement“.

---

## W I D M A.

(Ciąg dalszy).

Mówiono o pewnym wielkim artyście, że chwila, w której zamknął może na zawsze wieko fortepianu dla tłumów żądnych sensacji artystycznej, aby odtąd poświęcić się wyłącznie ojczyźnie, była dla niego początkiem wielkiej tragedji osobistej.

Dlaczego? Czyż nie poświęcił sprawy mniej ważnej dla najważniejszej według jego przekonania? Ja myślę, że jego tragedia ma źródło w niepewności, czy trudy poświęcone widmom narodu i państwa zdołają uczynić ludzi szczęśliwymi.

Czyż Niemcy nie ponieśli olbrzymich ofiar dla tych widm? A przecież wielu trzeźwych ludzi poznaje, że jak Niemcy obrały fałszywą drogę do podbicia świata i zawiody się, tak przeciwna strona, która również nie szczędziła trudów, zawiedzie się na metodzie zwalczania militarystem własnym niemieckiego militarystem, boć wojna wymaga koniecznie przewagi wojskowości w państwie, a to jest właśnie militarystem.

Tragedja tkwi w tem, że w istocie nacjonalizmu i państwowości nie ma w ewolucyjnej konieczności miejsca na kulturę eugeniczną, bo państwa nie mogą się obejść bez walki, która nie jest potrzebna dla wysoko rozwiniętej duszy mistycznej, ponieważ ona wszystkie trudności rozwiązywane w świecie roślinnym, zwierzęcym i ludzkim za pomocą walki brutalnej, może rozwiązać w drodze porozumienia. Tylko na niskim stopniu rozwoju stojąca dusza mistyczna aprobejuje walkę o byt, obyczajem roślin i zwierząt.

Tylko eugeniczna kultura może zniwelować ludzi do poziomu pojednania i zjednoczenia dla szczęścia wszystkich bez wyjątku. Prawdziwy ten ideał przesłoniło krwawe widmo nacjonalizmu i państwowości i w tem zawiera się najwyższa tragedia, że nawet ci, którzy to dokładnie rozpoznają, nie mają mocy działania pojednawczego i porwani prądem bieżącym nacjonalizmu i państwowości, muszą w nim płynąć, aby przeciwdziałać wargnieciu rozjuszonych nacjonalizmów i polityzmów sąsiednich i nie przeszkadzać obronie przeciw krzywdzie i gwałtowi.

Czy nie ma środków na zeugenizowanie społeczeństw? Są, nawet ogromne. Bo ileż wydano energii i materiału fizycznego na ambicje państwowe, dla utrzymania „m o c a r s t w o y c h s t a n o w i s k“, jakich olbrzymich czynów twórczych czy niszczyielskich dokonały wszystkie armie walczących państw? Ile poświęcono dóbr materialnych i dorobku duchowego? A ile zdrowia i życia ludzkiego padło i ile jeszcze padnie ofiarą tych krwawych widm poczętych i porodzonych w drgawkach dysgeniczných opętań narodowych i państwowych? Czy nie ma takich uczonych i artystów, którzyby mieli odwagę i potęgę uderzyć w dzwony pojednania i zjednoczenia dzieci ziemi?

Bo państwa i narody będą zawsze szły szlakiem krwawym i nigdy się nie pojednają. Pojednać się mogą tylko ludzie w imię szlachetnych uczuć, uczciwej woli i zdrowego rozumu.

Widma użycia i materializmu dysgenicznego jednostek są macierzystym i pierwotnym podkładem dla pochodnych widm nacjonalizmu i państwowości.

Żądza władzy i posiadania ponad miarę rozpiera tych, którzy

już mają bardzo wiele i tych, którzy mają bardzo mało, i tych, którzy są w pośrodku między tymi krańcami.

Jedni nie chcą się niczem dobrowolnie podzielić, a drudzy chcą wszystko zabrać przemocą i niczego nie zostawić tamtych.

Obie metody muszą zawieść, bo obie strony nie kierują się rozumem przewidującym, eugenicznym, lecz uczuciem egoistycznym, ciasnym, dysgenicznym, odpychającym, które przynosi cierpienia po przyjemnem oszołomieniu chwilowem, przemijającym, wskutek zaspokojenia tych uczuć.

Kwestja socjalna jest krwawem i nasyconem widmem materialistycznego pożądanja, bieżącym równolegle obok widma nacjonalizmu i państwowości.

Są to zarazy psychiczne, które mogą wygasać po pewnym czasie, skoro jedni wyginą a inni się przechorują. Tak wygasają epidemie chorób cielesnych, tak wygasły już dawne zarazy psychiczne polegające na szale nawracania na buddyzm, braminizm, chrystjanizm, lub jego odłamy, islam itd.; tak wygasły zarazy wojen religijnych, krzyżowych wypraw, prześladowań innowierców itp.

Stare zarazki słabną z czasem i przeżywają się, wraz z nimi przeżywają się choroby, które z nich powstają. Ideały i świętości ludzkie dysgeniczne są też chorobami zakaźnymi, które powstają z zarazków psychicznych swoistych.

Są ludzie odporni, którzy na te choroby nie zapadają, albo dlatego, że oni sami, albo ich przodkowie je przebyli, albo też odznaczają się odpornością aprioryczną, pozytywną.

Ci przedstawiają się chorym zakażonym i bredzącym w gorączce duru narodowo-państwowego jako zdrajcy i nikczemnicy nie umiejący uszanować tamtych świętości i upatrujący tam ojczyznę, gdzie dobrze. Jestto zjawisko i zkaźnik znane. Czyż nie wiadomo, że pijani i obłąkani lżą i napadają trzeźwych i zdrowych na umyśle?

Konsekwencje są różne i dość zajmujące: Niektórzy z odpornych na zarazę narodowo-państwową udają nacjonalistów i państwowców, już to z obawy przed atakami odurzonych, już też dla interesu, inni popadają w dur odwrotny przeciwpaństwowy

i przeciwnarodowy, i skłonni są do czynów szalonych, niedorzecznych, a nawet je popełniają na narodowcach i państwowcach.

W kwestji socjalnej dzieje się tak samo.

Najwyższą tragedję przeżywają ci z odpornych na zarazy socjalne, narodowe i polityczne, którzy z powodu przewagi uczucia przyciągającego do własnego narodu i państwa lub warstw socjalnie pokrzywdzonych, biorą czynny udział w chorobliwych odruchach zbiorowych (w wojnie) wywołanych napadami odurzonych sąsiadów, albo w krwawych i obłądnych walkach socjalnych. I tem większą jest to dla nich tragedją, im mniej wierzą w rozwiązanie tych zagadnień zapomocą gwałtownych i nierozważnych działań.

Czyż nie jest to tragedją rozpoznawać widma jako takie, a więc nie wierzyć w nie i musieć im służyć w sposób, o którym się wie, że może wywołać tylko cierpienia? Czy nie jest to może wielką tragedją osobistą owego wielkiego artysty?

\* \* \*

Dziecko ulicy, płci żeńskiej, urodzone pod jednym z mostów Sekwany i tam znalezione obok trupa matki w wielkiej kałuży krwi, oddane do zakładu podrzutków, później do domu sierotego, a ztamtąd przyjęte do służby przez miłosierną damę, poznaje podczas podróży z swoją panią inną damę i obejmuje u niej obowiązki wychowawczyni małych dzieci.

Z natury posiada dziewczynka wielkie cnoty i staje się ulubienicą rodziny. Towarzysząc stale pupilkom swoim przez lat kilkanaście, nabywa sama wykształcenia, które uzupełnia, korzystając z bogatej biblioteki domu i z towarzystwa wybitnych ludzi. Urodziwa, zdrowa, utalentowana, reprezentuje nie przeciętny w dodatnim znaczeniu typ dziewczyny. Starszy od niej o kilka lat syn słuźbodawców, dziedzic wielkiej fortuny oświadcza rodzicom, że postanowił nieodwołalnie pojąć ją za żonę. Małżeństwo po wielkich trudnościach dochodzi do skutku. Po roku rodzi się syn zdrowy, rozkoszny. Po dwóch latach mąż ostyga w przywiązaniu, szuka i znajduje inne kobiety. Nęcą go widma rozrywek i uciech poza domem. Po trzech latach leczy się rțęcią i salwarsanem. Synek dorasta i wyrasta na zachwy-

cającego młodzieńca. Podobny do ojca z rysów twarzy, do matki z usposobienia i cnót. Wojna światowa zastaje go chłopcem ośmastoletnim. Ojciec i syn stają w szeregu jednej z armii walczących o widma państwowo-narodowe. Ojciec dostaje się do niewoli w głąb Azji. Do żony przedostają się wieści za pośrednictwem zbiegłych jeńców, że mąż znalazł sposobność kontynuowania wesołego żywota także na gruncie azjatyckim. Po pewnym czasie przebywa jakąś ciężką chorobę i jako ozdrowieniec otrzymuje pozwolenie powrotu do kraju.

I wraca. Ale zmieniony i starczo zwiędły tak, że ani syn ani żona go nie poznają. Błaga żonę i syna o przebaczenie wszystkiego czem wobec nich zgrzeszył. Popada w czarną melancholię. Wierna niewiasta przygarnia go do czułego serca i pielęgnuje z nadludzkim wysiłkiem, lecz bezskutecznie. Ciało zamiera, umysł pogrąża się w otchłań nicości, niczego nie rozumie i nikogo nie poznaje; płacze tylko lub śmieje się śmiechem do skowytu podobnym. Finał nadchodzi wśród objawów ogólnego porażenia. Wskutek porażenia zdziergaczy (mięśni) pęcherza i odbytnicy śmiertelne łoże pełne odchodów, a że konanie trwa długo, więc powstają odleżyny na kości krzyżowej i pośladkach, ciało rozkłada się za życia i odpada kawałami od kości. Śmierć wstrętna, cuchnąca wyzwala jego i otoczenie.

Odbywając jedną z tych smutnych podróży koleją, jakich bez mała wszyscy doświadczyli w czasie wielkiej wojny światowej, spotkałem nieszczęsną wdowę na jednej z małych stacyjek w półn. Węgrzech, wracającą od rannego syna. Chłopiec po skomplikowanym postrzale klatki piersiowej, przeleżawszy kilka tygodni, wracał do zdrowia i miał otrzymać dłuższy urlop. Matka postanowiła sobie uwolnić jedynaka za wszelką cenę.

I tak się stało, ale to dopiero w kilka miesięcy po naszym spotkaniu się w owej wioszczynie słowackiej.

Ponieważ czekaliśmy tam oboje kilka godzin na pociąg, więc miała czas opowiedzieć mi dzieje męża aż do jego śmierci.

W rok potem już za polskich czasów spotkałem ją znowu w Krakowie. Była jeszcze w żałobie. Przywitaliśmy się milcząco. Ja patrząc w jej twarz przygasłą i zasnutą mgłami cierpienia, dla którego nie ma wyrazu w mowie ludzkiej, nie śmiałem rzu-

cić jej żadnego pytania. Ona milczała także. Ale zjawił się jeden z tych banalnych i niesubtelnych ludzi, którzy mają zwyczaj śmiało szafować zdawkowymi frazesami. „No cóż? jakże tam Szanowna Pani? Gdzie Pani teraz stale przebywa? Cóż ze synem?” Ona milczała, ale przy ostatnim pytaniu natężyła, zesunęła z czoła szybkim ruchem długą, gęstą, czarną zasłonę na twarz i uczyniwszy ręką krzyżyk w powietrzu, odeszła.

W jakiś czas potem dowiedziałem się od jej krewnych, że syn wstąpiwszy jako ochotnik do armii polskiej, zginął po strasznych męczarniach na froncie wschodnim. W jednym z wywiadowczych podchodów, do których się dobrowolnie zgłaszał, dostał się do niewoli. Ponieważ nie chciał udzielić nieprzyjacielowi żądanych wiadomości, które musiały być narazić oddział główny naszych na pewną zgubę, wykluto mu oczy i puszczono „na wolność”. Gdy próbował iść przed się, poczęto do niego strzelać z odległości kilkudziesięciu kroków i trafiono go w lewe ramię. Wtenczas omdlał z powodu strzaskania kości ramieniowej. Oprawcy przystąpiwszy do niego i stwierdziwszy omdlenie, postanowili „dla otrzeźwienia” uciąć mu język. Podczas tej barbarzyńskiej czynności, odzyskał istotnie przytomność. Kazano mu wstać skrzwionemu, a gdy znowu usiłował iść przed siebie, podawano mu kierunek wykrzykując „w lewo” „w prawo” itd. Wreszcie osłabł, upadł na kolana i czyniąc prawą zdrową ręką ruchy w powietrzu jakgdyby pisał, wymawiał wyraźnie „mama”, gdyż do wymówienia „m” wargi wystarczają, a języka nie potrzeba. Potem wyjął notatnik z kieszeni bluzy i położywszy go na ziemi, nakreślił ołówkiem na ślepo następujące zdania: „Umieram myśląc o Tobie najśłodsza Matko. Niech Cię Bóg pocieszy. Nie wierz widmom i upiorom — one zwodzą i wiodą w zasadzkę, aby wychleptać życie człowieka odurzonego podstępnie honorem, sławą i...” Oprawcy, którzy również byli pod wpływem złowrogich widm, rozpoczęli znowu strzelaninę do piszącego na klęczkach. Jedna z kul strzaskała mu siódmy krąg szyjny, właśnie gdy nakreślił ostatnią literę „i”,

Matka otrzymała jego ostatnie pismo przez jednego z żołnierzy z jego oddziału, który odzyskał wolność dzięki przypadkowi. Ta matka, nie pierwsza i nie ostatnia z cierpiących nad

siły z łaski widm, popadła w cichą zadumę, która jej nie opuściła aż do śmierci i nigdy już wyraz radości nie rozjaśni jej oblicza, ponieważ przestała czytać gazety.

Gdyby je mogła czytać, wróciłoby jej niezawodnie dawne wesele i z lubością myślałaby już o synu męczenniku, czytając doniesienia, jak hojnie koalicja zaopatrzyła ojczyznę w terytorja i inne łaski.

---



---

## Od Redakcji:

Szczupłe ramy wydawnictwa, wobec następczących się aktualności bieżącej chwili, które w pierwszym rządzie wypada uwzględnić, nie pozwalają niestety bezpośrednio kontynuować artykułów rozpoczętych w poprzednich zeszytach. Cierpi na tem ciągłość treści, której całość ukaże się dopiero w rocznikach. Dlatego składajcie roczniki „Eugeniki”. — Wielkie idee należy sugestjonować masom przez ustawiczne powtarzanie w różnych opracowaniach.

Zwolenników idei eugenizmu prosimy o zjednywanie odbiorców i czytelników naszego czasopisma i o rozszerzanie go wśród znajomych i przyjaciół.

Żądajcie „Eugeniki” w biurach dzienników, na dworcach, w restauracjach, kawiarniach i t. p.

---



---

### TREŚĆ ZESZYTU V-GO R. 1919.:

Uniwersytet żołnierski, str. 1. — Traktat pokojowy, str. 5. — „Je vous remercie profondément”, str. 8. — Widma, str. 10. —